Nr. 214. Należytość pocztową opłacono gotówką. Lwów, sobota 23 września 1922. Rok V.

DZIENNIK OWY

PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 1200 Mk., z dostawą do domu 1500 Mk., na prowincyi 1500 Mk., za granicą 2300 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe: Za 1 wiersz nonpareli. 1-szp. ogłosz. zwykł. (za tekstem) 80 Mk. Za wiersz w nadesłanem i nekrologii 250 Mk. Za 1 wiersz po kronice i komunikatów 300 Mk. Za wiersz przed kroniką i w tekście 400 Mk. Za wiersz na 1-szej stronie 500 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 20 Mk. Za kupno, sprzedaż 80 Mk. Paski na str. tekst. u góry 400 Mk. u dołu 300 Mk. Za miejsce reserw. 25 proc. drożej.
Ogłoszenia zagran. o 100 pr. drożej.

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. Tel. Nr. 24
Cena pojed. egzem. na całym obszarze Polski 60 Mk.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Finansowe ekspose ministra skarbu.

WARSZAWA, 21. września (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wygłosił min. Jastrzębski ekspose, które brzmi:

Już w chwili przedstawienia Sejmowi projektu budżetu na r. 1922 było rzeczą jasną, że wszystkie pozycye budżetowe, oparte na oczekiwanym spadku cen, nie odpowiadały rzeczywistości i muszą być poważnie przekroczone. Deficyt przewidywany w marcu na 130 miliardów został

W CZERWCU OKREŚLONY NA 400 MILIARDÓW MAREK.

Przewidywany spadek cen nietylko nie nastąpił, ale począwszy od lutego obserwujemy zjawisko odwrotne, uwydatnione w miesięcznych dodatkach drożyźnianych dla pracowników państwowych. Równolegle idzie stały wzrost emisyi. Tylko wzrost długu państwowego dzięki wydatnym wpływom daniny został na krótki czas wstrzymany. Do kulminacyjnego punktu dochodzą ceny wszelkich produktów z końcem sierpnia i z początkiem września. Taki stan rynku znajduje swój uwydatniony wyraz we wzroście wydatków osobowych i gospodarczych wszystkich pozycyi budżetu.

Możliwie dokładne i bardzo ostrożne zestawienia pozwalają wytworzyć taki

OBRAZ BUDŻOTOWY DO KOŃCA B. R.:

Wzrost **wydatków osobowych** wynosi 287 miliardów, a wszelkich innych oprócz osobowych 276 miliardów, co łącznie z preliminowaną w budżecie sumą 592 miliardy da nam **1.155 miliardów.** Ponieważ dochody łącznie z preliminarzem będą stanowiły 603 miliardy, przewidywany zatem

DEFICYT WYNOSI 552 MILIARDY.

W tej sumie na inwestycye przekroczono budżet na 60 miliardów, pozostałe zaś kwoty należą do wydatków zwyczajnych. Szczegółowe zestawienie przewyżek wydatków i dochodów przedstawię na komisyi skarbowo-budżetowej. Ten stały wzrost wydatków państwowych spowodował poważne zwiększenie się długu skarbu państwa w PKKP., który wynosi obecnie 314 miliardów, jak również wzrost emisyi do 424 miliardy, z czego ustawowo niepokrytych 275 miliardów.

W związku z tym stanem rzeczy przedkładam Sejmowi ustawę o

UPOWAŻNIENIE DO DALSZEGO ZADLUŻENIA SKARBU PAŃSTWA

w PKKP. do 370 miliardów i do dalszej emisyi ustawowo niepokrytej do sumy 350 miliardów. W wydatkach wyż wymienionych są już objęte kredyty na potrzeby województwa śląskiego wynoszące ogółem 7 miliardów marek. Głód znaków obiegowych w całych Niemczech spowodował katastrofalny stan na G. Śląsku i zmusił mnie do wprowadzenia tam chwilowo w obieg marki polskiej, co naturalnie powoduje zwiększenie obiegu marek polskich. Zaznaczam, że nie mam zamiaru obecnie wykorzystać paragrafu 319 konwencyi genewskiej i wprowadzić przymusowo do obiegu markę polską w pewnej ustalonej relacyi do marki niemieckiej.

Ten poważny stan naszych finansów jest wynikiem całego szeregu przyczyn sięgających do pierwszych dni naszej młodej państwowości i nie może i nie powinien być objaśniony wypadkami ostatnich miesięcy, błędami tego lub innego rządu. Państwowość tych części składowych, które dziś stanowią Rzeczpospolitą, była finansowana w czasach przedwojennych poza obrębem tych terytoryów. Przemysł, handel i rolnictwo korzystały również wydatnie z pomocy kredytowej centrów, obecnie nam obcych. Z chwilą powstania państwa wszystkie te ciężary spadły na nasze barki. Wobec niesłychanie ciężkiego stanu w kraju stopą wojny uciskanego i systematycznego zdewastowania wszystkich warsztatów produkcyi, drogą rekwizycyi przez okupantów, a również wyczerpania wszelkich zasobów kapitałów prywatnych, państwo musiało podjąć się zadań niezbędnych dla odrodzenia gospodarczego kraju, ale przechodzących jego siły. Prawda, otrzymaliśmy poważne kredyty zagraniczne, ale jeżeli zbadamy sposób ich użycia, to przekonamy się, że 1/3 część ich pochłonęła wojna, a prawie cała reszta została zużyta na aprowizacyę. Zbytecznem jest przypominać, że w r. 1919 instytucye amerykańskie i państwo broniły od głodowej śmierci 1,300.000 dzieci.

Aby więc podołać nieodzownym potrzebom weszliśmy na łatwą lecz śliską drogę pokrywania wydatków państwowych i gospodarczych drogą emisyi. Wzięliśmy pęd zbyt wielki, wszystko chcieliśmy wykonać jak najprędzej. Zasadę stosowaną na usprawiedliwienie długoterminowych pożyczek państwowych o konieczności pociągnięcia przyszłych pokoleń do udziału w ciężarach w chwili obecnej, postawiliśmy odwrotnie: chcemy dziś wykonać pracę przyszłych pokoleń i ponosić wszelkie ciężary ze środków własnych. Tworzyliśmy szeroko zakreślone projekty bezwarunkowo pożyteczne ale praktycznie finansowo niewykonalne. Zdobyła sobie prawo obywatelstwa fałszywa teorya o roli rządu w życiu gospodarczem.

Wszystkie gałęzie produkcyi, wszystkie czynniki życia gospodarczego jako z rzeczą naturalną zwracają się

DO RZĄDU O KREDYT I POMOC FINANSOWĄ.

Niejasne stanowisko rządu pomogło utrwaleniu się tej z gruntu fałszywej i niebezpiecznej koncepcyi. Stworzyliśmy 9 instytucyi kredytowych, czysto rządowych lub też przy wybitnym udziale rządu. Jeżeli dodamy do tego 99 prywatnych banków akcyjnych z wielką ilością oddziałów, nawet w drobnych centrach życia prowincyonalnego przy równoczesnym zaniku wkładów oszczędnościowych, to otrzymamy świetnie rozwiniętą sieć kanałów, którymi rozprowadzamy kredyty do najdalszych zakątków kraju. Dla ożywienia życia gospodarczego jest to środek znakomity, ale pod warunkiem rozprowadzania kredytu zdrowego, a nie opartego na inflacyi i mającego ostatecznie jedyne swe źródło w PKKP. Te wszystkie czynniki zwiększają niesłychany nacisk na skarb państwa w kierunku dalszej inflacyi, gdyż ciągle stoimy przed obawą zgubnego w skutkach zahamowania życia gospodarczego i zrujnowania prac i robót już rozpoczętych.

Jedyną drogą wyjścia jest neutralizowanie skutków inflacyi drogą mocnego oddziaływania podatkowego. Niestety wszelkie wysiłki w tym kierunku odznaczały się wyjątkową bezpłodnością. Idąc po linii najmniejszego oporu, położyliśmy główny

NACISK NA PODATKI POŚREDNIE.

Trudności organizacyjne i pewne wady gospodarcze nie dały w tej dziedzinie rezultatów zadowalających. Akcyza od spirytusu przynosi zaledwie część należnych skarbowi dochodów. Jest pewnikiem, że 3/4 konsumcyi usuwa się z pod kontroli skarbowej. Monopol tytoniowy jakkolwiek daje poważną nadwyżkę ponad preliminarz, jednak wymaga zwiększenia produkcyi i ułatwień w sprzedaży. W dziedzinie **podatków bezpośrednich.** jedynym wybitnym momentem była danina państwowa. Podatek gruntowy w jego obecnej formie

NIE DOSIĘGA 20 CZĘŚCI WPŁYWÓW PRZEDWOJENNYCH.

Podatek przemysłowy daje zaledwie 1/8 część wpływów przedwojennych, zaś podatki od kapitałów i rent, oraz safes nie dają faktycznie nic. Chcieliśmy oprzeć nasz system podatkowy na podatku dochodowym, najtrudniejszym do wymierzenia i najmniej zastosowanym do teraźniejszego stanu życia ekonomicznego. Dotychczas nie dawał on żadnych wyników, gdyż po raz pierwszy w tym roku zostaje wymierzony w jego nowej znowelizowanej formie za lata 1920/21.

Główną jednak przyczyną naszych niepowodzeń w tej dziedzinie była

CIĄGŁA DEPRECYACYA WALUTY

dzięki czemu pobieranie podatku odbywało się właściwie mówiąc w innej walucie, niż w tej, w której został on uchwalony. Odrodzenie naszego życia gospodarczego dokonywa się po wojnie z wielką intenzywnością. Rozwój ten jednak dalekim jest od normalnego i w wielu kierunkach jest zupełnie spaczony, co jest jedną z przyczyn naszych obecnych niedomagań.

Wobec braku środków żywnościowych musieliśmy wejść na drogę kontrolowania ich i sztucznego wpływania na ich cenę na rynku wewnętrznym. Dzięki ograniczeniu wywozu i ciągłemu wzrostowi produkcyi daje polityka ta pewne dodatnie wyniki, utrzymując ceny na poziomie niższym od odpowiednich cen na rynku światowym. Odbywa się to jednak

KOSZTEM INTENZYWNOŚCI PRODUKCYI I OBNIŻENIA SIŁY PŁANICZEJ PRODUCENTÓW

czyli właściwie kosztem skarbu państwa. W związku z tem pozostaje nasza polityka taryfowa ogólnie niedosięgająca nawet połowy stawek przedwojennych, a w niektórych zasadniczych produktach, jak zboże, węgiel, żelazo zaledwie w 1/3 stawek przedwojennych. Jest to jedną z głównych przyczyn deficytu kolei państwowych, wynoszącego przeszło 25 proc. deficytu państwa. W walce z naturalnemi siłami ekonomicznymi państwo swoimi nieudolnymi zarządzeniami osiąga często rezultaty nieoczekiwane, naruszające stałość podstaw życia **gospodarczego. Ta polityka usprawiedliwiona**

przy wytwórczości niewspółmiernej do konsumcyi staje się powoli anachronizmem i powinna by być zlikwidowana. Państwo, dążąc do sztucznego obniżenia niektórych cen odciążenia budżetów obywateli, uszczupla poważnie niektóre swoje dochody, innymi słowy utrudnia sobie naturalne wyrównanie budżetu, co pociąga za sobą konieczność zwiększenia emisyi pieniędzy papierowych. Zaś ta emisya ze swej strony przyczynia się niewątpliwie do dalszego wzrostu cen. Tym sposobem walka z drożyzną, dzięki fałszywemu traktowaniu zjawisk ekonomicznych, daje skutki wręcz przeciwne, niż zamierzono.

Również tragiczną jest

SPRAWA REDUKCYI WYDATKÓW PAŃSTWOWYCH.

i równoważenie budżetu tą drogą. Na Zachodzie państwa biorące udział w wojnie rozszerzyły niesłychanie swoje aparaty, w związku z potrzebami wojennymi, i od r. 1919 systematycznie i twardo dążą do powrotu do stosunków przedwojennych. Ta zupełnie słuszna zasada u nas nie da się zastosować. Nasz kolosalny budżet w markach zredukowany do walut obcych da nam 2 miliardy papierowych franków. Jak przy tych cyfrach wygląda budżet francuski nawet zredukowany o całą sumę procentów, wynikających z pożyczek wojennych? Ciężary związane z istnieniem państwa nowoczesnego są wielkie i nie mogą nie być zaspokojone bez nadwyrężenia samej machiny państwowej. Bezwątpienia pewna redukcya liczby naszych funkcyonaryuszy państwowych jest możliwa i pożądana. Ale zważywszy, że wynagrodzenie ich jest niesłychanie niskie, przekonamy się, że oszczędności w tym kierunku są złudzeniem.

Powyższa analiza naszych niedomagań jednocześnie wskazuje jasno drogę poprawy. Jest faktem niezbitym, że poprawa całej gospodarki państwowej musi się odbyć

W PŁASZCZYŹNIE PODATKOWO - BUDŻETOWEJ.

Teraźniejsze ciężary są niesłychanie niskie i ogólnie dojrzała myśl o konieczności doprowadzenia do norm, zdolnych pokryć konieczności państwowe. Lecz tutaj napotykamy na pierwszą zasadnicza trudność: z jednej strony państwo dobrowolnie obniżając przez swą politykę gospodarczą siłę płatniczą ludności, a z drugiej strony podejmując się całego szeregu świadczeń ulgowych na korzyść tejże ludności, nie jest w stanie ściskać śruby podatkowej do koniecznej wysokości. Jest więc warunkiem koniecznym reformy powrót do normalnych stosunków gospodarczych. Ten powrót jest jednak ściśle związany z sanacyą waluty, t. j. wprowadzeniem stałego i zdrowego miernika wartości, ponieważ marka przy jej ciągłej chwiejności roli tej spełnić nie może. Jasnem jest więc, że rozwiązanie leżącego przed nami zadania musi związać oddziaływanie podatkowe z jednoczesną próbą ujęcia sprawy waluty.

Jednym ze środków, które nasuwają się same, byłoby wprowadzenie do wymierzania poborów jednostki teoretycznej i do ustalania systemu mnożników. Taka sama podstawa musiałaby być przyjęta przy tworzeniu budżetu. Wątpliwości są jednak poważne. Jeżeli zdecydujemy się na tę metodę, to przedewszystkiem musimy raz na zawsze odrzucić myśl o t. zw. stabilizacyi, przeciwnie, jest to droga dalszej i ciągłej deprecyacyi marki. Mnożniki, zastosowane do wymiaru podatków, będą wskaźnikiem t. zw. drożyzny i będą zastosowane do wszelkich zjawisk, związanych z obiegiem pieniężnym, a przedewszystkiem o ile idzie o wydatki osobowe i gospodarcze. Fala wydatków płynie znacznie szybciej, niż pobór podatków, naturalnie bezpośrednich, które są kamieniem węgielnym reformy tak pojętej. Nie da się pomyśleć pobieranie podatku gruntowego, dochodowego, lub zreformowanego przemysłowego w formie podatku obrotowego w ratach miesięcznych. Przedłożenia, złożone Wysokiemu Sejmowi o podatku gruntowym przewidują zmianę stopy wymiaru dwa razy rocznie. Czy wymiary kwartalne są możliwe, czy nasz aparat skarbowy i tak przeciążony pracą, podoła temu zadaniu? Pomimo wyżej wyszczególnionych trudności, praktyczne rozwiązanie tej koncepcyi nie jest wykluczone, jakkolwiek natychmiastowe wprowadzenie w życie tej metody nie jest możliwe, czyli że gdybyśmy nawet zdecydowali się na przyjęcie je, w międzyczasie należałoby obmyśleć środki, aby nie dopuścić do dalszego wzrostu emisyi, rosnącej z zawrotną szybkością. Najłatwiejszym i najpopularniejszym środkiem wydaje mi się

NATYCHMIASTOWE PODWYŻSZENIE STAWEK BEZPOŚREDNICH.

Odpowiednie przedłożenie o 20-krotnem podwyższeniu podatku gruntowego znajduje się już w sejmie i mam głęboką nadzieję, że Sejm nie odmówi uchwaleniu tej ustawy. Dałoby to nam możność osiągnięcia już w tym okresie dość poważnej kwoty przeszło 30 miliardów marek.

Dokładna analiza całokształtu naszych stosunków ekonomicznych z coraz większą natarczywością wysuwa na czoło zagadnienie wprowadzenia w nasze życie gospodarcze bardziej zdrowego, stałego miernika wartości, niż obecna marka. Przedewszystkiem ilość tych wartości stale i wydatnie wzrasta, wszelkie gałęzie produkcyi pracują coraz intenzywniej i coraz więcej nasycają rynek. W tej chwili możemy śmiało powiedzieć, że

NIE POWINNO BYĆ GŁODNYCH NA CAŁYM OBSZARZE RZECZYPOSPOLITEJ.

Konsumcya zbóż chlebowych, która spadła była do 100 kg. na głowę, podniosła się za rok ubiegły do 170 kg. Zbiory tegoroczne, przyjmując dalsze zwiększenie konsumcyi, pozwolą nam wywieść około pół miliona ton zbóż chlebowych. Bardzo skrupulatne obliczenia wskazują, że posiadamy nadwyżkę około 1 miliona sztuk trzody, którą bez żadnej przeszkody dla spożycia w kraju możemy wywieść za granicę. Ale to są dopiero przewidywania, jakkolwiek obecnie już daliśmy pozwolenie na wywóz 2000 ton ziemniaków, 70 tys. ton jęczmienia i 30 tys. ton cukru. Ziemniaków na wywóz posiadamy bardzo pokaźną ilość, niemniej, niż półtora miliona ton, ale na wywóz całej ilości nie pozwalają nam środki komunikacyjne. Zrobimy wszystko, aby ułatwić ich przetworzenie i wywóz w formie przerobionej. Ilość cukru na wywóz podwoimy z łatwością przed końcem kampanii, czyli że wywieziemy najmniej 150 tys. ton, pozostawiając dla konsumcyi krajowej zapas o 50 proc. większy, niż w roku zeszłym.

Przemysł włókienniczy rozwija się stale i sięga po nowe rynki wywozowe, wpływając powoli na polepszenie się naszego bilansu handlowego i płatniczego. Życie gospodarcze bije coraz żywszem tętnem i to dzięki tej, tak słusznie przeklinanej polityce inflacyjnej, tej najgorszej formie kredytowej, ale jest to kredyt, dzięki któremu liczba bezrobotnych zmniejszyła się do liczby przeszło 70.000. Życie więc robiło swoje.

Dwie są znane metody rozwiązania zadania. Pierwsza t. zw. deflacyjna, czyli powolne przywracanie zdeprecyonowanemu znakowi obiegowemu jego rynkowej wartości. Jest to droga długa, nasuwająca olbrzymie trudności i połączona z olbrzymim wstrząsem całokształtu życia gospodarczego. Klasycznym przykładem jest Anglia. Olbrzymie zasoby bogactw narodowych Anglii posłużyły do zużycia ich części w formie niesłychanie wysokich stawek podatku dochodowego, do osiągnięcia równowagi budżetowej i do pokrycia nieznanych w historyi świata olbrzymich zobowiązań wojennych. Czy system ten można zastosować u nas? Odpowiadam na to kategorycznie: n i e. Jeżeli niesłychanie finansowo mocna struktura życia gospodarczego Anglii trzeszczała pod naciskiem śruby podatkowej, to nasz młody, odradzający się organizm gospodarczy nie wytrzymałby takiej próby. Przedwczesne wystawianie zbyt jeszcze słabego układu gospodarczego na ciągłe hamowanie i wytężanie produkcyi mogłoby się stać zabójczem.

Drugą metodą jest t. zw. emfatycznie stabilizacya z jej naturalną konsekwencyą, t. j. wprowadzeniem w pewnym momencie i na pewnym poziomie legalnej dewaluacyi znaku obiegowego. Do tego celu konieczne są środki, mogące nasycić rynek drogim miernikiem obiegowym. Oglądanie się na pomoc zewnętrzną jest złudzeniem. Obecna chwila nie nadaje się do pożyczki międzynarodowej. Musimy więc szukać tych środków u nas. Środki takie posiadamy: Od pierwszej chwili naszej państwowości zdrowe tendencye wykazały, że opierać się jedynie na walucie papierowej bez podkładu kruszcowego jest niemożliwe i zaczęto tworzyć skarb narodowy, a następnie metodycznie zbierać zapasy kruszcu.

P. K. K. P. W TEJ CHWILI POSIADA W ZŁOCIE I W SREBRZE 76 MILIONÓW MAREK W ZŁOCIE,

t. j. tyle, co 10 milionów franków w złocie a właściwie suma ta jest większa. Prócz tego zapasu szlachetnych metali posiadamy na potrzeby państwowe około 12 milionów dolarów, czyli 150 milionów franków papierowych. Jest to kapitał niezbędny na pokrycie naszych zobowiązań za granicą, ale w chwili obecnej stanie się niesłychanie ważnym czynnikiem dla przeprowadzenia planów sanacyjnych. Jeżeli nasz kapitał w dewizach gra wybitną rolę w naszem życiu gospodarczem, to nasz kapitał w kruszcu jest tylko symbolem naszej przyszłej mocy finansowej, ale zazdrośnie ukrytym w skarbcu państwowym dla życia praktycznego martwym i na kształtowanie wartości naszej marki obiegowej zupełnie nie wpływa.

Biorąc pod uwagę pomyślne konjunktury gospodarcze sądzę, że nastąpił moment, aby

TEN ZAPAS KRUSZCZU OŻYWIĆ,

wpuścić go do organizmu jako ożywiający sok. Na zupełną reformę waluty warunki nasze jeszcze nie pozwalają. Potrzeba na to przeprowadzić cały szereg prac przygotowawczych. Wybrałem więc drogę pośrednią: przygotowanie gruntu pod reformę, której czas określiłbym na przeciąg od 3—5 lat. W tym okresie wierzę, że doprowadzimy do równowagi budżetowej i do wyprostowania zasadniczej linii naszego życia gospodarczego. Zasadą projektowanej nowej pożyczki jest jej dwuwalutowość. Połowa każdej obligacyi opiewać będzie na marki polskie, a połowa na złote. Stopa procentowa wynosi 8, a procent wypłacalny jest w dwóch kuponach, jeden w złotych, drugi w markach. Kupon, opiewający na złoto płatny będzie półrocznie, we wszelkich walutach złotych podług idealnego parytetu, lub na żądanie w markach polskich według kursu dnia giełdowego poprzedzającego ich wartość. Obligacye pożyczki będą posiadały wszelkie przywileje papierów państwowych, a kupony będą przyjmowane w kasach państwowych przy wszelkich opłatach. Pożyczka wolna będzie od podatku (opłaty od kapitałów i rent).

Z drugiej zaś strony chciałbym

WYPUŚCIĆ NA RYNEK NOWY ZNAK OBIEGOWY.

nie ulegający poważnym wahaniom i przystosowany do większych transakcyi. Bony skarbowe zaczynają już odgrywać tę rolę. Nowy papier będzie posiadał wobec bonów poważne korzyści, które rynek wkrótce oceni.

Ja nie apeluję do uczuć patryotycznych szerokich mas. Zwracam się do publiczności z przeświadczeniem, że pierwszy raz powierzy ona swoje pieniądze państwu bez ciężkich ofiar indywidualnych.

Sprawa pożyczki ani na chwilę nie zatrzymuje w biegu przygotowań do

GRUNTOWNEJ REFORMY FISKALNEJ.

Na najbliższe lata nasz system podatkowy musimy oprzeć na następujących podatkach bezpośrednich: gruntowym, zreformowanym i uproszczonym, zwłaszcza w Małopolsce, budynkowym, dalej na podatku przemysłowym a właściwie obrotowym, i w dochodowym przebudowanym przez odrzucenie wszystkich płatników niższej kategoryi.

W DZIALE PODATKÓW POŚREDNICH

wprowadza się już ulepszenia organizacyjne i pod kątem gospodarczym reguluje się politykę fiskalną. Przy konsekwentnem wykonaniu takiego programu, moglibyśmy już w roku przyszłym dojść ewentualnie do 2/3 części papierów przedwojennych, tj. do 1 miliarda złotych polskich, czyli franków złotych. Z drugiej zaś strony państwo musiałoby wyrzec się roli uniwersalnego źródła kredytu.

W polityce inwestycyjnej muszę brać pod uwagę przedewszystkiem najbliższe potrzeby gospodarcze.

Stosując taką politykę możnaby rachować, iż w przyszłym roku deficyt państwowy nie powinien być większy, niż 30 proc. ogólnej sumy wydatków.

Wieści z Moskwy.

Spotkałem znajomego, który przed dwoma dniami powrócił z Moskwy, gdzie spędził z górą rok cały.

— Jakże Moskwa?

— O, Moskwa żyje!... Żyje tak, jak nie żyje Warszawa. Ożywienie wprost ogromne. Handel, — aż kipi. Rynek — przepełniony. Wszystko jest. Mięso — wszelkich gatunków; ryby — najwyszukańsze; towary — najmodniejsze. Manufaktura, między innemi, łódzka, dostająca się drogą szmuglu, uprawianego na szeroką stopę przez kupców z Polski, wśród których prym rzecz prosta, trzymają żydzi... Jest wszystko... Cukry, czekolady (wyrobu warszawskiego), skóry, brylanty, obuwie — wszystkiego zatrzęsienie...

— A ceny?

— Ceny są „morowe". Funt białego chleba kosztuje 650.000 rb. Loża w teatrze dochodzi do 100 milionów... Obiad — od 3 do 10 milionów... i t. d.

— Pieniądze?

— Miliony, biliony, tryliony... Są banknoty milionowe i stumilionowe. Już się ludzie przyzwyczaili... Jeśli n. p. chce pan syto spędzić w Moskwie dzień — trzeba mieć 100 milionów...

— A zarobki?

— Zarobki — rozmaite. Tak zwana „uczciwa" praca daje zarobek niezawsze wystarczający. Np. znałem robotników, którym płacono 25 mil. mies. Znałem inżyniera, który pobierał 500 milionów, miesięcznie. Inteligencya tam teraz jest „w cenie". Proszę wziąć taki stosunek płac... Przed rewolucyą robotnik średnio mógł zarobić 30 — 40 rb. miesięcznie, podczas gdy wykwalifikowany inteligent, powiedzmy inżynier, zarabiał od 100 — 150 rb. Proszę porównać te dzielniki (150 : 40 i 500 : 25), a przekonać się można, że i pod względem wynagradzania za pracę robotnik nie „skorzystał" na rewolucyi...

Tu dodać muszę, że rozmówca mój, człek naogół postępowy (rzecby można pedek) — daleki jest od wszelkich izmów, a więc i komunizmu i socyalizmu, zarówno jak i katechizmów...

— A marka polska?

— O, marka polska jest w poszanowaniu... Niedawno za tysiąc dawali 2 miliony rubelków sowieckich. Obecnie dają milion dwieście tysięcy... Popyt na polskie pieniądze jest. Chętnie nabywają je kupcy, którzy kupują towary szmuglowane z Polski... Pieniądze nasze podobają się Rosyanom.. Taki „kacap" bierze do ręki tysiączkę i powiada:

— Wot eto dieńgi! Tolko nie razbieriosz, czto to za koroli tam narisowany u nich...

Mówi to — ciągnie rozmówca — Rosyanin, którego „serce boli" z racyi tego, że jego pieniądz „na psy" zeszedł i że nawet w tem „Prywiślinju" „chitryje poliaki" mają lepsze pieniądze...

— Jest przynajmniej — powiada — wziąć co do ręki... I „bumaga" charasza i risunok podchodiaszczyj....

— Rosyanie zazdroszczą Polsce tego, że nie jest zrujnowaną... Mówią o nas i z pochlebstwem i jednocześnie z niezadowoleniem, nie mogąc zrozumieć tego, jak ta „Polsza" mogła się oderwać od „matuszki Rasieji", która przecie opiekowała się nią niczem dobra matka słowiańska.. Średni Rosyanin, bez wyrobienia politycznego, nie może zrozumieć, jak się to „stało", że „Warszawa przestała być już nasza". Nie może zrozumieć i kryje w duszy żal po straconej „okrainie", która bądź co bądź dawała Petersburgowi za dawnych lat 14 milionów rubli w złocie „czystego" dochodu rok rocznie...

— Jak się przedstawia wygląd stolicy na ogół?...

— Moskwa ożyła. Zmieniła się nie do poznania. Wolny handel dokonał kontrrewolucyi w życiu społecznem.. Już się nie jada pierożków z nadzieniem z mięsa noworodków... Już się nie burzy domów na przedmieściach.. Już coraz mniej głodnych twarzy... Urodzaj tegoroczny — odpędził widmo głodu... Ulica Moskwy — roi się. Tramwaje, automobile, motocyklety... Mowa międzynarodowa. Mundury wojskowe wszelkich narodowości... „Barachołki" — przepełnione... Jeśli w Warszawie n. p. znać jakiś smutek powojenny, coś, co bierze początek w żałobie, to w Moskwie tego nie znać... Jakgdyby nigdy nic! Jak gdyby nie było rewolucyi...

...Często słychać mowę niemiecką... Niemcy, spryciarze, zalewają Rosyę intensywnie.. Ciągle przybywają jakieś komisye fachowe, koncesyjne, misye, delegacye i t. d. Szwaby nie śpią... I możemy być przekonani, że oni w Rosyi odegrają poważną rolę, jak zawsze zresztą odgrywali ją w życiu rosyjskiem. Kiedyś rozmaici Rennenkampfowie, Beckendorfowie, Wittowie trzęśli tronem carskim dziś pusty rynek rosyjski będzie zalany przez przemysł niemiecki, a pan Hintze i Ska dopatrzy zorganizowania raczej zaopatrzenia armii „czerwonej"...

— A co z Leninem, naprawdę?

— Lenin żyje jeszcze. Ale dni jego są policzone. Oczywiście, że to wszystko, co pisano o nim, że został „poćwiartowany" i „rzucony do rzeki", że „zwaryował" i t. d. — to „bomby" obliczone na polityczny, o międzynarodowem znaczeniu, efekt... Natomiast prawdą jest, że Lenin choruje poważnie. Stan jego zdrowia nie jest zadowalający, nerwowo- wyczerpany i jak mówią słuchy, paraliż postępowy robi swoje... Czy tak jest — trudno sprawdzić, gdyż komuniści konspirują i samego Lenina i jego chorobę... Jest to jedna z wielu tajemnic Kremla, o której dowiemy się dopiero po upływie sporego czasu... Usunięcie się Lenina wywołało szereg tarć wewnątrz partyi komunistycznej... Powaga, jaką się cieszył, popularność wśród mas i pewien szacunek, którym nie mogą się pochwalić inni przywódcy R. K. P. — utrzymywały partyę w równowadze... Teraz się żrą otwarcie.... Jedni ciągną na lewo — aż do zwycięstwa, drudzy pragną iść jeszcze bardziej na prawo, niż droga, po której puszczono w ruch sławetną N. E. P. (nową ekonomiczną politykę)... Czuć, że w szeregach komunistycznych coś się psuje wraz z przemęczonym „mózgiem Iljicza"... Teoretycy żrą się z praktykami i z praktykantami rewolucyi... Taki Radek nie przestaje wierzyć w pełne zwycięstwo komunizmu, zaś Preobrażeński, jeden z filarów rosyjskiego komunizmu traci nadzieję „radkową"... Trockiego — nie cierpią i w partyi i poza partyą, nazywając go „krwawym tygrysem"... Zresztą w pewnych sferach partyi można zauważyć ukryte dążenie do wyprowadzenia na czołowe miejsca nie-żydów... O tem się ani mówi, ani pisze, ale tak jest...

— A co z ruchem antysemickim wogóle?

— Rośnie z dnia na dzień... Pracują nad tem duchowni prawosławni... Żydowi na barki składają cały ciężar oskarżenia za dokonanie rewolucyi rosyjskiej... Czarnosecińcy pracują wytrwale... I jeśli, kiedykolwiek kontr-rewolucya się zacznie — zobaczy pan, co się stanie z ludnością żydowską... Powiększy się, między innemi, w Polsce, jako najbliższej sąsiadce...

— A co tam nasi Polacy?

— Ano różnie... Marchlewski — jest dygnitarzem sowieckim. Posłuje. Feliks Kon — zajmuje się Ukrainą i publicystyką, szczególnie poświęcając uwagę sprawom polskim. Dzierżyńskiego, jako najbardziej wypróbowanego w służbie partyjnej — wymieniano, jako następcę Lenina... Unszlicht — robi robotę w Czrezwyczajce, która teraz niby nazywa się trochę inaczej... Pozatem — szereg ludzi drugorzędnych. Ale niema instytucyi — gdzieby kierownikiem, czy doradcą nie był Polak. Dlatego to ci, co szczują wyłącznie na żydów — popełniają przesadę: powinniby szczuć i na Polaków...

— A nasze delegacye, reprezentacye?

— Owszem, owszem... Reprezentują jak mogą... Przyjmują repatryantów, którzy delegacyę przeklinają „w żywe kamienie", wyobrażając sobie, że „Polska wszystkim, wszystko daje"... Uderza fakt, że za dużo mamy na naszych placówkach t. zw. „byłych ludzi" ze służby carsko- rosyjskiej.... Oto sędziów, co sądzili w „imię monarchy".. Prokuratorów, — co „oskarżali" i t. d.

— Czy repatryantów polskich dużo jedzie?

— Coraz mniej... Zaznaczyć trzeba, że wielu z pośród tych, co do Polski przybywają — chce wracać napowrót do Rosyi... uważając, że życie „tam jest lepsze", czy łatwiejsze... Mówią w w ten sposób ludzie dwojakiego pokroju: ciążący ku handlowi i do ruchu komunistycznego...

— A co myśli sobie, taki średni obywatel rosyjski?

— Machnął ręką na wszystko. Jest zadowolony, gdy go nie ruszają. Byle było co jeść... Ma dosyć krwi, dosyć walki — i zadowala się wolnym handlem...

— Inteligencya?

— Kto nie umarł — to się przystosował z lekka protestując wtedy, gdy n. p. sądzą eserów, czy coś w tym rodzaju...

— Prasa? Wydawnictwa?

— Prasa — partyjna. Nikt nic, poza państwem, — nie wydaje (do czytania)... Wychodzi teraz w Moskwie pisemko pod nazwą „Pierwyj — poślednij raz", wydawane bodaj, że przez anarchistów, którzy pozwalają sobie na krytykę bolszewików... Nazwa pochodzi stąd, że redakcya przewiduje: pierwsze i ostatnie wyjście numeru, który może uledz konfiskacie... Na firmamencie literackim — świeci oczami Majakowski, chwalca „wielikomilionawo Iwana" i Demjan Biedny — rzeczywiście bogaty w tysiące mocnych, przysadzistych zwrotów i wyrazów, które łatwiej trafiają do mózgu i smaku, niż wielostronne wywody, obciążające i tak zmęczone mózgi teoretycznemi operacyami...

— A pan wróciłby — pytam pod koniec — do Moskwy?

— Chyba po to — brzmiała odpowiedź — ażeby sobie kupić za „psie pieniądze" porządne futro na zimę, lepsze i tańsze, niż w Warszawie... Tak robią wszyscy wyjeżdżający do Rosyi. Robią interes na walucie, na futrach, na kamienicach i t. d.

*

Takie opowiadanie słyszałem od gościa polskiego z Moskwy. Jest on materyalistą przedewszystkiem, aczkolwiek nic nie ma wspólnego z materyalistycznem pojmowaniem dziejów, gdzie futra nie grają roli zasadniczej.

T. W. Długoszowski.

Kronika wyborcza.

WARSZAWA, 22 września. (Pat.). „Robotnik" donosi, że na wczorajszem posiedzeniu CK. W. P. P. S. ustalono listę kandydatów do senatu. Na pierwszem miejscu listy okręgu warszawskiego oraz listy państwowej uchwalono postawić jednomyślnie kandydaturę tow. Bolesława Limanowskiego.

WARSZAWA, 22 września. (Pat.) „Robotnik" donosi: „Wobec nieporozumień jakie wyłoniły się pomiędzy stronnictwem „Piast" a „Grupą Stapińskiego" na tle ustalenia listy państwowej odbyły się wczoraj narady, na których doszło do porozumienia i zawarto kompromis na podstawie którego listę złożoną już u komisarza generalnego ma się wycofać celem poczynienia zmian.

Urzędnik państwowy nie może być wybrany ze swego okręgu służbowego.

WARSZAWA, 22 września. (Pat.). Generalny komisarz wyborczy rozesłał do przewodniczących okręgowych komisyi wyborczych następujące wyjaśnienie: Wobec tego, że od niektórych panów przewodniczących okręgowych komisyi wyborczych otrzymałem zapytania w sprawie wykładni art. 6. ordynacyi wyborczej o wybieralności urzędników państwowych, uważam za stosowne celem jednostajnego pojmowania przepisu zawartego w tym artykule wyjaśnić, że przez podobieństwo z art. 5 ust. 1 ord. wyb., należy art. 6 tejże ordynacyi rozumieć w ten sposób, że urzędnik państwowy nie może być wybrany posłem w tym okręgu, w którym pozostawał w służbie w dniu ogłoszenia wyborów.

Nowiny z dnia.

Lwow 22 września.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Piątek „Rycerskość wieśniacza“ i „Pajace“, opera.
Sobota „Dziewczę z Holandyi“, operetka.
Niedziela „Żydówka“, opera.
Poniedziałek „Wesele Fonsia“, komedya

—•••—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Piątek „Kiki“, komedya.
Sobota „Morphium“, nocturn.
Niedziela „Sprawa Kaizera“, komedya.
Poniedziałek „Morphium“, nocturn.

—•••—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna

Piątek „Kuzynek z Honolulu“, operetka.
Sobota „Dr. Stieglitz“, komedya.
Niedziela „Manewry jesienne“, operetka.
Poniedziałek „Sybilla“, operetka.
Początek przedstawień o godzinie 7·30 wieczór.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

W „WESELU FONSIA“, świetnej komedyi Ruszkowskiego, której pierwsze przedstawienie odbędzie się w Teatrze Wielkim w poniedziałek, główne role grają pp. Rowińska, Kwiatkiewiczowa, Czajkowska, Dębicka, Rybicka. Okornicka, Kalinowski, Melina, Bielecki, Gliński. Reżyserya spoczywa w rękach p. Okornickiego.

W NIEDZIELNEM PRZEDSTAWIENIU „ŻYDÓWKI“ w roli Leopolda wystąpi po raz pierwszy świeżo pozyskany dla naszej sceny p. Kwiatkowski. Eleazara śpiewa p. Ignacy Mann.

W Teatrze Małym „Sprawa Kaizera“ i „Morphium“, obie sztuki, które cieszyły się dużem powodzeniem, zejdą wnet z repertuaru. Obie te sztuki grane będą jeszcze tylko kilka razy.

BUDOWA II. DOMU TECHNIKÓW. Akcya zbierania funduszów na budowę II. Domu Techników we Lwowie zaczyna przybierać coraz szersze rozmiary, o czem między innemi świadczą kwoty, złożone przez poszczególne miasta z okazyi „Dnia Technika“, które ogółem wynoszą 2,174.787·50 mk.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW KONSUMU KOLEJ. „ŁĄCZNOŚĆ“ WE LWOWIE. Dnia 19 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Członków konsumu kolej. „Łączność“ we Lwowie, na którem uchwalono podwyższyć udziały do 5.000 mk., zredukowano Zarząd i Radę Nadzorczą, oraz uchwalono absolutoryum ustępującemu Zarządowi i Radzie Nadzorczej. Przy odbytym wyborze weszli do Zarządu Pp.: Koss Zygmunt i Kulikowski Józef, jako dyrektorzy, do Rady Nadzorczej Pp.: Chronowski Stanisław jako prezes, Myszka Henryk jako wiceprezes, Zoller J. jako sekretarz, Marszałek Jan, Feszczuk Bazyli, Guzik Stanisław, Śpiewak Piotr, Kościuk Jakób i Tarczyński Wojciech; jako zastępcy Członków Rady Nadzorczej Pp.: Bąk Jan, Jędra Józef i Kozak Eustachy.

PRYWATNA SZKOŁA POWSZECHNA IM. H. JORDANA, (ul. św. Mikołaja 16), przyjmuje dodatkowe wpisy do 4 real. klas. Kancelarya otwarta od g. 4 do 5. 1239—7

ROZPRAWA PRZECIW WYZYSKIWACZOM. D. 20. b. m. w sądzie okręgowym krakowskim rozpoczęła się 4- dniowa rozprawa przeciw 17 restauratorom i właścicielom kawiarń, oskarżonym o zamknięcie lokali celem wymuszenia na władzach gminnych dostarczenia opału, środków aprowizacyjnych i zatwierdzenia nowego cennika. Część oskarżonych nie jawiła się wobec czego wyrok co do nich zapadnie zaocznie.

KURSY WALUT. Na giełdzie oficyalnej we Lwowie płacono wczoraj za 1 dolara 7150—7400, dol. kanad. 7200, marki niem. 4·75—5·25, leje rum. 41—43, liry włoskie 290, floreny holend. 2900, franki franc. 555, fr. belg. 530, fr. szwajc. 1400, kor. czeskie 225, kor. austr. stempl. 0·9, kor. węg. 2·75, ft. szterl. 33.250 mkp.

CENY ŻYTA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie żądano wczoraj za 100 kg. żyta 17.300 do 17.500 mkp. Innych rodzajów zbóż nie oferowano.

PSIE HISTORYE. Przedwczoraj zabito psa chorego na wściekliznę, należącego do p. Wierzbickiego, zamieszkałego przy ul. Gródeckiej 127, zaś pies Rafalskiego, pokąsał w tej okolicy 4 osoby. Nakazano rakarzowi wyłapać psy w całej tej okolicy. — Wczoraj w południe w pasażu Fellerów złapano psa, który jak się okazało, był chory na wściekliznę. Polecono rakarzowi zarządzić obławy na psy w ulicy Legionów. Po południu w czasie tej czynności tłumy gapiów na placu Maryackim przeszkadzały rakarzowi. — W obronie psa pewnej pani amatorki stanął niejaki Dawid Schönfeld, który — jak twierdził pewien policyant — wzywał tłum do odebrania psa rakarzowi. Czułego na dolę czworonoga Schönfelda sprowadzono na policyę, gdzie też dalej zachowywał się agresywnie. Sprawę tę przekazano sądowi. Dziwić się należy, że zarządzeniom władz opierają się liczni amatorowie psów, nie bacząc, że wścieklizna szerzy się stale wśród psów, które pokąsały zeszłego miesiąca kilkadziesiąt osób w mieście.

—•••—

Przeciw umowie handlowej z Rosyą.

WARSZAWA, 21 września (A. W.). Sfery gospodarcze Polski okazują niechęć do nawiązania stosunków handlowych z Rosyą sowiecką, ponieważ próby nawiązania stosunków wymiernych wypadły mniej niż nie pomyślnie. Sfery te oświadczyły się również **przeciw zawarciu umowy handlowej z Rosyą i Ukrainą sowiecką.** W związku z tem rozpatrywano projekt wprowadzenia obostrzeń specyalnych w dziedzinie obrotu towarów ze wschodem.

Z Sejmu.

WARSZAWA. 21 września. (Pat.) Dyskusyę nad ekspose min. Jastrzębskiego (podanem na powyżej. Red.) odroczono do czasu przygotowania przez komisyę skarbowo-budżetową sprawozdania.

Przystąpiono do dyskusyi nad nowelą do ordynacyi wyborczej. Referent pos. Buzek zaznaczył, że niektóre artykuły wymagają zmiany i uzupełnienia. Ustawa ma charakter prześciowy. Ustawę przyjęło.

Przy ustalaniu porządku dziennego posiedzenia jutrzejszego pos. Suligowski domagał się postawienia na porządku dziennym sprawy o ochronie lokatorów. (Głos na lewicy: w grudniu). Pos. Chądzyński przypomniał, że na Konwencie uchwalono nie załatwiać ustaw spornych. Gdy marszałek chciał poddać pod głosowanie wniosek pos. Suligowskiego powstała wrzawa i wobec jej trwania marszałek zamknął posiedzenie wyznaczając następne na jutro na godz. 5 popołudniu.

Polskie pieniądze metalowe.

WARSZAWA, 21 września. (A. W.). Jak się dowiadujemy ministerstwo skarbu zakupiło zagranicą prasę potrzebną do odbijania pieniędzy metalowych, które zgodnie z zapowiedzią ministra skarbu mają się wkrótce ukazać. Dotychczas nie ustalono aljażu, z którego mają być bite metalowe znaczki aienię̇żne o wartości od 5-ciu do 100 marek.

—•••—

SPRAWA WSCH. MAŁOPOLSKI W GENEWIE.

GENEWA, 21. 9. (Pat.). Komisya polityczna przystąpiła do obrad w sprawie Galicyi Wschodniej. Delegaci serbski i czeski opuszczają salę obrad. Delegat kanadyjski Le Pointo w zastępstwie Fieldinga uzasadnia ogólnikowo wniosek w sprawie Galicyi wschodniej. Delegat polski Askenazy stwierdza niekompetencyę Ligi w tej sprawie, wzmiankując jednocześnie o projekcie autonomii dla Galicyi wschodniej, opracowanym przez rząd polski, co wywołuje dodatnie wrażenie na członkach komisyi, ujawniające się w potakiwaniach. Delegat litewski Sidzikauskas mówi o rzekomych cierpieniach ludu ukraińskiego w Galicyi wschodniej. Wniosek Fieldinga bez dalszej dyskusyi komisya przyjmuje przez aklamacyę. Wniosek zostanie przedłożony zgromadzeniu Ligi.

Włosi i Francuzi wycofują się z Małej Azyi.

PARYŻ. 21 9 (A. W.). „Petit Parisien“ dowiaduje się, że rząd francuski nakazał przez swego komisarza w Konstantynopolu **ściągnięcie oddziałów francuskich z Czanaku** i przeniesienie ich na północny brzeg cieśniny Dardanelskiej.

—•••—

RZYM, 21 9 (A. W.). Wiadomość **o wycofaniu wojsk włoskich z Małej Azyi** nadeszła do Londynu równocześnie z identyczną wieścią o wycofaniu się Francuzów. Ta równoległość polityki włoskiej i francuskiej znajduje swój wyraz nawet w równobrzmiących rozkazach do armii. Propozycya rządu angielskiego co do urządzenia wspólnej demonstracyi flotowej została jednomyślnie odrzucona przez Rzym i Paryż.

—•••—

PARYŻ, 21 9 (A. W.). „Echo de Paris“ donosi, że jugosłowiański minister spraw zagranicznych Nincziez dał do zrozumienia w Paryżu, iż Jugosławia ma motywy skłaniające ją do nieprzeciwdziałania w przyznaniu Turcyi Tracyi wraz Adryanopolem.

—•••—

Robotnicy angielscy przeciw L. George'owi.

LONDYN. 21 września. (Pat.). Wczoraj w Londynie odbyła się wielka manifestacya robotników, w czasie której uchwalono rezolucyę, w której powiedziano, że przesilenie tureckie sprowadzające Anglię nad brzeg nowej wojny jest bezpośrednim wynikiem golityki L. George'a. L. George jest niebezpiecznym dla pokoju świata. Rezolucya domaga się natychmiastowego przeprowadzenia nowych wyborów, aby w ten sposób położyć kres zgubnym rządom L. George'a.

—•••—

Wojska tureckie wkroczyły do strefy neutralnej

LONDYN, 21 9 (A. W.). „Telegraphen Compagnie“ donosi z Konstantynopola: Za klucz do rozwiązania obecnej sytuacyi na froncie azyatyckim uchodzi tu **sprawa Czanaku.** Polityczni przyjaciele Kemala rozumiejąc doniosłość posiadania tej miejscowości nalegali nań, by obsadził ją swymi wojskami i w ten sposób postawił konferencyę wobec faktu dokonanego. Dzięki jednak pośpiechowi Anglii, której udało się uprzedzić Kemala — Czanak został narazie uratowany.

—•••—

LONDYN, 21 9 (A. W.). Biuro Reutera donosi, że wojska Kemala **obsadziły już miejscowość Brughan na południowem wybrzeżu Dardaneli, leżącą już w obrębie strefy neutralnej.** Równocześnie nadeszła wiadomość od Kemala, że gotów jest uszanować nietykalność strefy neutralnej na Bosforem lecz nie nad Dardanelami. Wobec tych wydarzeń opozycya angielska atakuje rząd, domagając się natychmiastowego zwołania parlamentu.

—•••—

Indye uradowane zwycięstwem Turcyi.

LONDYN, 21 9 (A. W.). Biuro Reutera donosi z Bombaju, że zwycięstwa tureckie obchodzone są bardzo uroczyście przez cały świat mahometańskich Indyi. 17 9 uznano jako dzień modlitwy dziękczynnej. Mahometańskie domy były bogato ozdobiono flagami. Wyznawcy Islamu w uroczystych procesyach obchodzili miasto, niosąc tureckie sztandary i wydając okrzyki na cześć Turcyi.

Z ukraińskiej roboty terorystycznej

EKSPLOZYA W DOMU „PROŚWITY" WE LWOWIE.

Wczoraj po godz. 8 wieczorem komisarz policyi, przechodząc Rynkiem, usłyszał w domu „Proświty" pod l. 10 dość silną detonacyę. Zawezwawszy patrolującego policyanta, wszedł do klatki schodowej wymienionej realności i stwierdził, że nastąpił tu wybuch prawdopodobnie naboju ekrazytowego. W tym czasie wybiegło na ulicę trzech młodych mężczyzn, jak się następnie okazało, ukr. akademików, których też ów komisarz aresztował w jednym szynku w Rynku. Zawezwano telefonicznie oddział policyi, który przybył wkrótce na miejsce wraz z inspektorem pol. Łukomskim i innymi funkcyonaryuszami policyi.

Przybył również tren straży pożarnej, oraz pogotowie miejskich zakładów elektrycznych.

Stwierdzono, że

WYBUCH NASTĄPIŁ W OTWORZE ZEGARA ELEKTRYCZNEGO,

umieszczonego wysoko pod sufitem przy głównych schodach w parterze.

Wybuch spowodował wyrwanie części muru poniżej zegara, przebicie sufitu w jednym pokoju na piętrze, oraz wybicie znacznej ilości szyb w tym budynku, a szczególnie w klatce schodowej.

Istnieje uzasadnione podejrzenie, że teroryści ukraińscy w obawie przed rewizyą w otworze zegarowym przechowywali przez pewien czas materyał wybuchowy, który z nieznanego powodu eksplodował.

Realność ta mieści liczne towarzystwa ukraińskie, jak „Besidę", drukarnię i t. d. jest też przez cały dzień tłumnie nawiedzana przez licznych interesentów ze Lwowa i z prowincyi.

Na szczęście eksplozya ta nie pociągnęła ofiar ludzkich.

SABOTAŻ NA PROWINCYI.

Wczoraj nadeszły wiadomości, że w powiecie przemyskim płonie parę folwarków. Między innymi podpalono folwark w Miżyńcu, należący do Lubomirskiej, zaś przedwczoraj podpalono folwark w Baczkowcach koło Przemyśla, gdzie spłonęły zabudowania wraz ze zbiorami wartości 100 milionów marek.

W Peczeniżynie podłożono ogień pod budynek starostwa, oraz wrzucono bombę. Spaliła się jedna ściana i akta inspektoratu szkolnego.

W Dolinie podpalono 4 budynki, należące do Polaków, które spłonęły. Szkoda wynosi 20 milionów marek.

Onegdaj w nocy przecięto druty telegraficzne, które też skradziono na przestrzeni 300 metrów pomiędzy Milatynem a Kamionką Strumiłową.

W Kamionce Strum. podpalono budynki parafialne ks. Cegielskiego, Rusina, które spłonęły. Wedle tamtejszych wiadomości, szowiniści ukraińscy podpalili własnego parocha z zemsty, że starał się on wpłynąć na swych parafian, aby wzięli udział w wyborach.

Kupcy i handlarze, wyjeżdżający na wieś na zakupy, spotykają się z odmową chłopów ruskich, którzy nie chcą im sprzedawać bydła i artykułów spożywczych.

Poza tem napadają na nich nocami.

Organa bezpieczeństwa, jak dotąd, są wobec tych aktów sabotażu bezczynne czy bezsilne.

Z kroniki kryminalnej.

Usiłowane bratobójstwo i rabunek.

W Szczercu, pow. rawskiego, mieszka gospodarz Jurko Petryk. Przy nim przebywał 24-letni brat jego Stefan, którego jednak Jurko wypędził z domu z powodu kradzieży. Stefan odgrażał się bratu mówiąc, że zamorduje go wraz z żoną i dziećmi. Onegdaj wieczorem Stefan na polu strzelił z karabinu do idącego brata, lecz na szczęście chybił. Aresztowany twierdził, że chciał tylko nastraszyć brata, aby ten dał mu utrzymanie. Osadzono go w areszcie.

Na drodze koło Rzeczycy, pow. rawskiego, nocą na 13 b. m. uzbrojony w rewolwer bandyta napadł na jadącego furą Natana Schreckenhammera. Pod groźbą zastrzelenia napadnięty sam oddał opryszkowi 17.900 marek, bojąc się „rewizyi", gdyż posiadał przy sobie 200 tysięcy marek. Bandyta zadowolnił się wręczoną kwotą i zbiegł strzelając na postrach.

Aresztowanie „sabotażników".

W Mszanie koło Lwowa policya aresztowała wczoraj dwóch studentów ukraińskich: Michała Kozaka i Osypa Siweckiego, podejrzanych o dwukrotne przecięcia drutów telegraficznych koło Mszany.

Fałszowanie dyspens w Watykanie.

W watykańskiej kongregacyi Sakramentów udziela się dyspens małżeńskich, za które interesowani muszą składać stosowne opłaty.

Przed niedawnym czasem, jak donoszą włoskie dzienniki zauważono, że dwaj księża pozostawali po godzinach służbowych w biurze. Poczęto ich śledzić i stwierdzono, że czynili oni wyciągi z aktów i wystawiali na własną rękę dyspenzy, pobierając opłaty do własnej kieszeni.

Papież rozkazał zasuspendować fałszerzy i wszcząć przeciwko nim surowe śledztwo. W razie udowodnienia winy, obaj księża będą oddani w ręce włoskiej policyi.

Walka z paskarstwem.

Departament IX. Magistratu okazuje jak dotąd zasługującą na uznanie energię w tępieniu wybujałego paskarstwa w mieście. Kary nakładane na paskarzy są jednak za niskie i nie stoją w żadnym stosunku do szkody, jaką paskarze wyrządzają ogółowi społeczeństwa i państwu. Można je jednak uznać jako zadatek dobrej woli władz samorządowych, które w pospiesznym tempie godzą w paskarzy, więc tym samym mogą przynieść doraźny skutek, o co głównie chodzi przy tępieniu lichwy towarowej.

Przed paru dniami podaliśmy w „Dzienniku", że Z. Manner, właściciel sklepu przy ul. Sykstuskiej l. 2. wystawił cenę 4.800 marek za zawijankę, zaś w sklepie żądał 6.500 marek.

Ludwik Zalewski, właściciel cukierni przy ul. Akademickiej l. 22, za jedno ciastko żądał 115 marek, pomimo że cennik jego opiewał na 100 marek.

Wczoraj Magistrat obu tych chciwców skazał po

50 tysięcy marek grzywny,

lub do 3 tygodni aresztu.

Oczekujemy, że w akcyi tej Magistrat nie ustanie.

Nowela do ustawy wyborczej.

WARSZAWA, 22 września. (Pat.) Generalny komisarz wyborczy rozesłał do przewodniczący Okręgowych Komisyi wyborczych w województwach lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim następujące wyjaśnienie:

Na wypadek zrzeczenia się przewodniczących lub członków komisyi wyborczych obwodowych powierzonych im stanowisk, przewiduje się wydanie noweli do ordynacyi wyborczej, której zarys rozstrzyga tę sprawę w następujący sposób:

W razie uchylenia się członka komisyi okręgowej lub obwodowej, przewodniczący ma prawo powołania do niej jednej lub dwóch osób piśmiennych z pośród wyborców, nawet nie z tego samego obwodu, które będą urzędować do czasu podjęcia czynności przez stałego członka komisyi. W wypadku wykreślenia członka komisyi zastępca jego staje się stałym członkiem komisyi. Gdyby to uzupełnienie komisyi w ten sposób nie było możliwe, wszelkie uprawnienia komisyi przechodzą na pozostałych członków względnie na przewodniczącego. W wypadku uchylenia się lub przeszkody ze strony przewodniczącego obwodowej komisyi wyborczej i jego zastępcy w spełnianiu włożonych na nich obowiązków, mianuje okręgowa komisya wyborcza nowego przewodniczącego oraz zastępcę, który w razie uchylenia się członków komisyi obwodowych ma załatwić sam wszystkie jej czynności. Jeżeli taki wypadek zaszedł w kilku sąsiednich obwodach, może okręgowa komisya wyborcza połączyć je w jeden obwód i ustanowić dla niego przewodniczącego i zastępcę.

Nowela przewiduje również przesunięcie terminu wyłożenia spisu wyborców i innych czynności o 7 dni, oraz możność wyłożenia spisu wyborców w gminach.

Nowela będzie prawdopodobnie uchwalona w najbliższych dniach przez Sejm. Tymczasem proszę Panów postępować w duchu tego zarysu, o ile nie jest sprzeczny z obecną ustawą.

WARSZAWA. 22 września. (Pat.). Na posiedzeniu komisyi konstytucyjnej przyjęto w drugiem czytaniu projekt noweli do ustawy o ordynacyi wyborczej. Referował p. Buzek, który też będzie referentem na plenum.

Bojówki endeckie.

Endecya się zbroi. Pisaliśmy już o próbach wciągnięcia młodzieży szkolnej w wir walk politycznych. Obecnie otrzymujemy informacye o organizowaniu czarnych sotni z pośród b. wojskowych.

Nie cofający się przed niczem w swej agitacyi obóz endecki stworzył sobie już dość silnie zorganizowane „czarne sotnie" z byłych „bemaków" i „szturmowców" i zorganizował ich w bojówki — które już w niedzielnym wiecu brały czynny udział, strzegąc nietykalności menerów endeckich i tłumiąc wszelkie odruchy sprzeciwu. — Obsadzili oni w liczbie do 300 ludzi kordonem cały wiec — gotowi każdej chwili na skinienie swych „chlebodawców" — rzucić się na każdego i zmusić go w najradykalniejszy sposób do milczenia. Dzięki też tej „czarnej sotni", która terrorem groziła na każdym miejscu — mogli względnie spokojnie obradować. „Widziałem, jak na jedną z nauczycielek jeden z tej sotni podniósł laskę — nie bacząc bodaj na to, że to kobieta" — pisze nam jeden z informatorów.

Dziwić się tylko wypada, iż p. B. K. znany, ceniony i zasłużony dowódca „Bemaków", który dotychczas cieszył się dobrze zdobytą sławą własną przez siebie i swych współtowarzyszy, a teraz oddaje swe usługi do celów walk partyjnych — zaprzedaje siebie i swych podkomendnych do niedawna znienawidzonej przez siebie partyi.

Czyżby on i jego towarzysze zapomnieli o tem — że „Bemacy" — to lud roboczy, który swą krwią roboczą i czarnemi od pracy rękoma zdobywał najcięższe szańce nieprzyjacielskie — czyżby ten pan zapomniał, iż z obozu endeckiego nic — a nic dla tych najzasłużeńszych — i najbiedniejszych — nie zrobiono przez lat czetery i zawsze nawet ich ten urojony wielki wódz p. Cz. M. — od siebie zz wzgardą wielkopańską odsuwał jako — „batiarów" — choć ich krwią zdobywał swe laury.

Tyle pod adresem p. B. K. — któremu radzimy w jego interesie — by dobrze zasłużonego nazwiska nie zaprzedawał i nie rzucał na szalę walk partyjnych — jeszcze czas do cofnięcia się! — Ciężko zdobyć ci przyszło dobre imię i sławę p. K. — ale łatwo bardzo ją na tej drodze stracić i pogrzebać z piętnem sprzedawczyka.

—•••—

Z Przemyślan donoszą nam, że w napadzie na tow. Dregiewicza oprócz miejscowych pijanych rzeźników, brały też udział jakieś nieznane tam indywidua. Widać bojówki lwowskie działają i na prowincyi.

Wybory galicyjskie mają już ustaloną sławę, widać tę „tradycyę narodową" chcą i obecnie endecy podtrzymać.

Co może w sądzie wdowa po r. sądowym.

Otrzymujemy nast. skargę na postępowanie w lwowskim sądzie:

Wynająłem w styczniu b. r. pokój bez mebli od p. Heleny Hubertowej, wdowy po radcy sądowym, zamieszkałej przy ul. Pełczyńskiej l. 7, II. p., za rocznym czynszem 10.000 mk. (pośrednikowi dałem tytułem odstępnego 300.000 mk.). Gdy p. Hubertowa dowiedziała się z kartki meldunkowej, że jestem robotnikiem krawieckim, zaraz mi powiedziała, że ten pośrednik jej powiedział, że jestem naftciarzem. Skoro jestem krawcem, to ona z chęcią oddałaby mi pieniądze, gdyż córka jej znalazła wczoraj narzeczonego i wyjdzie za mąż, więc pokoju potrzebuje dla córki. Już w kwietniu b. r. p. H. bez mojej wiedzy czyniła kroki w sądzie, ażeby mnie wyrzucić, ale bezskutecznie. Dnia 31 maja wypowiedziała mi mieszkanie p. Hub. listem następującej treści: „Wypowiadam panu dalszy najem tego pokoju, by p. najdalej do dnia 1 lipca pokój ten opuścił i oddał mi w wyłączne posiadanie (list ten w oryginale znajduje się u p. prezydenta sądu Czerwińskiego). Po otrzymaniu tego listu spotkałem się w obecności świadka na schodach tej kamienicy z p. Hubertową i pytałem o powód wypowiedzenia. Odpowiedziała mi, żebym podwyższył za ostatni kwartał na 5 tysięcy mk. Na to się zgodziłem i dlatego na wyżej wymieniony list nie reagowałem, uważając, że sprawa jest załatwiona. Ale zaraz po tej rozmowie dowiedziałem się, że p. Hub. omawiała z jakąś osobą najem mego pokoju za 800.000 mk. i powiedziała: „Bądź pan cierpliwy, ja tego lokatora prędko wyrzucę, bo jestem wdową po radcy sądowym i mam silną protekcyę u sędziego Haimana". Dla zrobienia tego dobrego interesu poszła do sądu, nie mówiąc nic, że zrobiła ze mną nową umowę — sąd uchwalił rumacyę na podstawie powyższego, do mnie tylko, a nie do sądu pisanego listu. Wniosłem rekurs przeciw tej rumacyi, ale sąd rekurs odrzucił. Stała się rzecz niesłychana, że bez wypowiedzenia sądowego jest sądowa rumacya. Przeciw odrzuceniu rekursu wniosłem skargę opozycyjną, która prawie w każdym wypadku wstrzymuje rumacyę, ale w tym wypadku nie wstrzymała... Przeciw takiemu postanowieniu sędziego wniosłem rekurs dnia 20 września 1922, a p. sędzia Haiman, do którego ta sprawa wcale nie należy, poszedł 21 września do sądu s. l., zabrał mój rekurs i zaniósł go do sądu okręgowego cyw. do oddz. kancelar. V.—VI. XI., drzwi Nr. 9—10, co stwierdziłem osobiście, bo mi w tej kancelaryi powiedziano, że sędzia Haiman go przyniósł, ażeby jak najprędzej załatwić. Jestem robotnikiem i do sądu jeszcze miałem zaufanie. Proszę też p. prez. Czerwińskiego, aby zechciał winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

Ign. Pieńkoś.

SUROWY WYROK W PROCESIE KOMUNISTYCZNYM.

WARSZAWA, 20. września. (Pat). „Kuryer Warszawski" podaje w depeszy z Radomia, że wczoraj popołudniu zapadł tam wyrok skazujący Tytusa Gruszczyńskiego z paragrafów 126, 51 i 368 ustawy karnej na 6 lat ciężkiego więzienia, Mieczysława Sułkowskiego, Zygmunta Nacikowskiego i Tadeusza Gruszczyńskiego na 4 lata ciężkiego więzienia, Kazimierza Trybulskiego na półtora roku więzienia. Uniewinniono Władysława Szczerbę i Władysława Pszczółkowskiego. Jako środek zapobiegawczy zastosował sąd do skazanych natychmiastowy areszt z wyjątkiem Trybulskiego, którego pozostawiono na wolnej stopie za kaucyą 200.000 marek. Przy wyprowadzaniu ze sądu zaintonowali skazani chóralnie: „Sędziami wówczas będziemy my".

—•••—

Strejk drukarski w Warszawie.

WARSZAWA, 22 września. (Pat). „Robotnik" donosi: Nocy onegdajszej pracownicy drukarń prawie wszystkich pism polskich w Warszawie nie przybyli do pracy wobec czego ukazały się tylko „Robotnik" i „Kurjer warszawski", a po południu tak zwany „Kurjer czerwony". Inne dzienniki z powodu strejku nie ukazały się. Praca w drukarni „Robotnika" nie uległa przerwie.

—•••—

ARTUR SCHNITZLER.

OWACYA.

PRZEŁOŻYŁ HENRYK SALZ.

(Ciąg dalszy.).

— Naturalnie; ze samą galeryą niebyśmy nic zrobili. Parter jest najważniejszy.

— A czy pan tych ludzi jeszcze przedtem zobaczy?

— Naturalnie, mam przecież wszystkie bilety przy sobie.

— To dobrze. Więc proszę słuchać, panie Dobrdal. Powtórzmy jeszcze raz: W pierwszym akcie nic. Chciałbym nawet, ażeby przy końcu aktu, oklaski były chłodniejsze, niż zwykle.

— Panie baronie to nie pójdzie. Dyrekcya obstaje przy trzech wywołaniach.

— To mi jest nieprzyjemne.

— A więc, panie baronie, po pierwszym akcie, każę parterowi siedzieć cicho.

— Pięknie. Teraz drugi akt — o tym musimy pomówić. Naprzód chór.

— Ja wiem, panie baronie.

— Proszę niech- no pan słucha. Po chórze panna Blandini zostaje sama na scenie i jest strasznie smutna; potem rzuca się na kanapę. W tej chwili wchodzi pan Roland.

— I wtedy zacznie się — dodał Dobrdal.

— Roland? — zawołał Fredzio.

— Na tem właśnie polega cała heca — rzekł Emeryk cicho.

— W chwili — ciągnął August — gdy Roland wystąpi — grzmiące oklaski.

— Pięknie — rzekł Dobrdal.

— Wśród tych oklasków — mówił August słychać już okrzyki „brawo"! — Równocześnie poda się z orkiestry wieńce... Teraz Roland mówi: „Piękna dano.. czy piękna pani.... mój pan posyła ci te klejnoty"... Potem Blandini śpiewa swoją aryę, a Roland stoi przy drzwiach, Blandini przystępuje do Rolanda i oddaje mu klejnoty.

— Jak zwykle... Blandini... — wtrącił Emeryk.

August spojrzał na niego chmurnie. Emeryk zarumienił się, a August mówił dalej.

— Roland odbiera klejnoty i powiada: „co mam powiedzieć memu panu, czy coś podobnego. Na to Blandini: „Nie". — Roland kłania się i odchodzi — — i teraz: szalone oklaski!

— Entuzyazm — dodał Dobrdal.

— Słusznie: Entuzyazm, szał — wołanie: Roland! — Tu pańscy ludzie nie śmią spocząć, aż Roland nie wyjdzie i nie ukłoni się. — Pan rozumie, panie Dobrdal?

— Panie baronie, może pan na mnie polegać.

— Tak — kończył August — a więc na razie jesteśmy gotowi.

Dobrdal zrozumiał. Wypił szybko resztę kawy, wstał, ukłonił się i odszedł.

— A teraz chciałbym wreszcie wiedzieć — ozwał się Fredzio — co to wszystko ma znaczyć.

— Zaraz ci powiem — odrzekł August.

— Czekam — rzekł Fredzio.

Emeryk zbliżył się zaciekawiony.

— Po pierwsze — mówił August — nie wiem, dlaczego wszystko ma coś znaczyć.

Emeryk usiadł rozczarowany, a Fredzio uśmiechnął się.

— A po wtóre — dodał August szybko, w poirytowanym tonie — gdybyście wy wogóle potrafili tę rzecz pojąć, wcale byście się nie pytali. Co prawda, to i ja z początku myślałem, tylko o urządzeniu sobie wesołego żartu; ale to będzie czemś więcej. Jest w tem coś dobrego, powiedziałbym nawet: coś głębszego. Dajemy chwilę szczęścia biedakowi, na którego nikt nie zwraca uwagi. Uważam, że wielcy mają dość owacyi — a przecież bez tych małych teatr nie mógłby istnieć.

— Słusznie — wtrącił Emeryk.

— To też ten żart ma głębsze znaczenie. Nie wątpię, że publiczność dziś wieczorem przyłączy się do oklasków. Tem samem oczywiście nieświadomie, w osobie Rolanda uczczeni zostaną wszyscy ci mali, o których zwykle się zapomina.

— Pewnie, że nieświadomie — rzekł Fredzio — wszak ty także przed pięciu minutami nie miałeś pojęcia, że jesteś tak szlachetnym człowiekiem.

— Emeryk miał zupełną słuszność — odrzekł gniewnie August.

(C. d. n.).

—•••—

Grzechy kacyka kolejowego.

DO WIADOMOŚCI DYREKCYI KOLEI W STANISŁAWOWIE.

W Pomunietach-Psary jest nadzorca dróg Jakubowski, który rządzi tak, że dalej na tę gospodarkę spokojnie nie można.

Gospodarka ta polega na tem, ażeby jak najwięcej się wzbogacić kosztem rządu, w niczem nie przebierać i niczem nie gardzić.

W sierpniu 1921 roku sprzedał Jakubowski dwie fury wapna kolejowego komendantowi policyi państwowej w Knihiniczach, a robotnicy sekcyami musieli narzucać to wapno z jamy na fury.

W listopadzie 1921 r. zamieniał za zboże dwie beczki wapna.

Do folwarku Równe wydał Jakubowski trzy taczki nowe, kilkanaście łopat żelaznych, kilkanaście kawałków szyn i większą ilość gwoździ od szyn, z których kawał z folwarku zrobił dla folwarku 15 bron.

W jesieni 1921 r. Jakubowski otrzymał z sekcyi dwie paczki 9-cio calowych gwoździ, z których jedną część robotnik Pekaryk na jego rozkaz zaniósł do stolarza Olejnika Oleksy, zaś resztę odesłał do folwarku Równe p. Kaminskiemu, a teraz skarży się, że mu brakuje 9 kg. gwoździ.

W dniu 27. kwietnia 1921 r. wydał Jakubowski dwie fury piasku kolejowego do folwarku Psary.

W inwentarzu była beczka żelazna z nafty, która znikła, i dziwnym zbiegiem okoliczności zatoczyła się na folwark Równe i można ją tam oglądać. Zagadką jest kto tę beczkę wydał, czy Pytel czy Jakubowski.

Jakubowski używa robotników torowych do swoich robót prywatnych na koszt kolejowy, to znaczy robotnicy robią prywatne roboty u Jakubowskiego, a rząd płaci tych robotników.

Jakubowski pobiera od robotników masło, jaja, kury i t. p. i za to robotników niekwalifikowanych przydziela do służby, zaś robotników starszych i kwalifikowanych ściąga jedynie tylko dlatego, że nie mają skąd się opłacać.

Byłby czas najwyższy, ażeby takim bezprawiom nareszcie kres położyć.

Jeżeli Dyrekcya nie zajmie się tą sprawą, będziemy szukać sprawiedliwości w ministerstwie kolei. **Interesowani.**

Handlował tytoniem — chce handlować ludźmi.

Stryj, 20 września.

Zbliżające się wybory wydobywają szumowiny, które dotąd paskowały różnymi towarami, a dziś chciałyby zarobić na wyborach.

Wykorzystując niezadowolenie konduktorów z powodu złych warunków ekonomicznych i marnego traktowania ich przez min. kolej. huligania, składająca się z kilku jednostek usiłuje rozbić solidarność konduktorów, a za narzędzie do tego użyła Stokłosę, znanego ze swych zalet nie tylko w Stryju.

Indywidyum to cały swój żywot spędza na zezowaniu na wsze strony. Kiedy interes tego wymagał, gorliwie przykładał się do budowy kościoła św. Józefa i starszym bratem był tak gorliwym że sznur zakonny ubierał. Po przeniesieniu p. nadr. Bartla ze Stryja, gdy wybuchła wojna, porzucił kościelne praktyki i poświęcił się zawodowi paska a przy sposobności pełnił służbę. O ile towar nie odchodził w wielkich partyach to z grosisty zmieniał się w detajlistę, tytoń sprzedawał na gramy, tylko, że przeszkadzała mu w tem straż skarbowa. Niema jednej stacyi ani przystanku, gdzieby nie miał interesów, nawet Siemianówki nie ominie, co też na ruch kolejowy nie wpływa dodatnio.

W roku 1920 pojechał z końcem września na zakupno kartofli dla kolegów do Poznańskiego a przyjechał w drugiej połowie listopada bez kartofli, bo wszystko co zakupił to odstąpił komu innemu, aż nastała zima, i wrócił bez kartofli. Kto z kolegów się upomniał zaskarżył go do sądu za obrazę czci.

Za czasów Austryi być jedynym z dzierżycieli klubu konduktorów, który głosił hasła antyorganizacyjne za co był subwencyonowany. W r. 1912 klub ten dostał jako subwencyę dom kolejowy, który sprzedali a za te pieniądze urządzali święcone i opłatki.

Nadchodzą wybory i Stokłosa chce założyć znów „chrześcijański związek konduktorów".

Zwracany się do Dyrekcyi kolejowej, ażeby równocześnie z zamianowaniem go rewizorem wyposażyła go w kartę przemysłową na każdego rodzaju towar i wolny bagaż nieograniczonej wagi, a przedewszystkiem nauczyła go ortografii. **Związkowcy.**

Z ruchu robotniczego.

§ KONFERENCYA. **Okręgowy Sekretaryat Zaw. Zw. Rob. Przem. Spożywczego** zawiadamia wszystkie Oddziały swego Okręgu, że konferencya odbędzie się we Lwowie dnia 24 września br. w sali robotników gminnych, ul. Ormiańska 2. Początek o godz. 10 rano. Zgłoszenia delegatów przyjmuje Oddział rob. piek., Rynek 29, I. p. **Bogusławski**, sekr. okręgowy.

§ BACZNOŚĆ TOWARZYSZE Z „PRACY"! W niedzielę dnia 24 bm. o godz. 4-tej po południu odbędzie się przedwyborcze walne zgromadzenie wszystkich sekcyi. Uprasza się o licznym udział. Zarząd Stow. „Praca".

§ STREJK STOLARZY WE LWOWIE. Z powodu strejku robotników stolarskich we Lwowie, należy omijać Lwów, aż do ukończenia akcyi strejkowej.

§ STREJK W TARTAKU W OTTYNII właśc. Rubinsteina. Wzywa się robotników tartacznych, aby tam pracy nie przyjmowali.

§ KRAWCY! Omijajcie Borysław z powodu strejku.

Różne.

ŚWIĘTO GÓRNICZE. Robotnicy polscy, kopalni skarbowych na G. Śląsku obchodzili doroczne święto górnicze. Ostatnia taka uroczystość odbyła się jeszcze w r. 1913. Popołudniu odbył się „chrzest szybów" imionami i nazwiskami polskimi, poczem nastąpiła zabawa ludowa.

Sprawy wyborcze.

x ZGROMADZENIA PRZEDWYBORCZE odbędą się we Lwowie w niedzielę 24 bm. o godz. 10 przed poł. we wszystkich związkach zawodowych. Wzywa się ogół robotniczy, aby w tych zebraniach wziął jak najliczniejszy udział.

SEKRETARYAT KOMITETU WYBORCZEGO P. P. S. WE LWOWIE, urzęduje codziennie w red. Dziennika przy ul. Sykstuskiej 21, od godz. 12 — 1 w poł. i od 6 — 8 wiecz.

SKARBNIK KOMITETU tow. Cieślewicz, urzęduje w organizacyi kaflarzy przy ul. Zielonej 7, I. p. codziennie od godz. 7—8 wiecz. a w niedzielę i święta od 1 — 2 w poł.

Tam należy natychmiast odprowadzać wszystkie zebrane fundusze wyborcze.

STWORZONY KOMITET PRZEDWYBORCZY P. P. S. W SAMBORZE zawiadamia tow. z Gródka Jagiell., Mościsk, Rudek, Liska, Ustrzyk Starego Sambora, aby po informacye w sprawach wyborczych tego okręgu zwracali się do tow. Stompego, pow. Kasa chorych w Samborze.

Jach Franciszek przewodniczący. **Baner Jan** skarbnik.

W SPRAWACH WYBORCZYCH OKRĘGU 51. (Lwów- (powiat) Żółkiew, Rawa Ruska, Cieszanów, Jaworów, Sokal) — informacyi zasięgać można codziennie w lokalu „Dziennika Ludowego", ul. Sykstuska l. 21, od godz. 12—1, lub od 6—8 wiecz.

KONFERENCYA OKRĘGU WYBORCZEGO Złoczów, Bobrka, Brody, Zborów, Brzeżany, Rohatyn, Przemyślany, Żydaczów, Kamionka Strumiłowa, Radziechów Nr. 55. odbędzie się dnia 24 września 1922, niedziela, o godzinie 2 po poł. we Lwowie, ul. Halicka 21, II. p.

Wzywa się Komitety powiatowe o wysłanie delegatów. **Komitet wyborczy P. P. S.**

x BIURO WYBORCZE OGÓLNEGO ŻYD. ZWIĄZKU ROBOTNICZEGO WE LWOWIE, ul. Kotlarska l. 2, parter (kuchnia robotnicza) wzywa wszystkich robotników żydowskich, aby się jawili w celu reklamacyi swego prawa wyborczego. Godziny urzędowe od 10—12 przed południem i od 4—10 godz. wieczór.

Komunikaty.

× ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH województwa tarnopolskiego, odbędzie się dnia 24. września, (niedziela) b. r. o godzinie 3-ciej po południu w sali Sokoła w Tarnopolu, z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie. Decyzya co do stanowiska, jakie Pracownicy Państwowi zająć winni, wobec wyborów sejmowych i określenie sposobu jej wykonania. Wybór Komitetu wykonawczego.

Wstęp na Zgromadzenie za legitymacyami kolejowemi.

Po Zgromadzeniu przedwyborczem odbędzie się o godzinie 5-tej po południu IV. Wojewódzki Zjazd Delegatów Stałej Delegacyi Pracowników Państwowych ze wszystkich powiatów.

× BACZNOŚĆ ROB. PRZEM. SKÓRZANEGO! W niedzielę o godz. 10 rano odbędzie się walne zgromadzenie w lokalu Rynek 8, I. p. Sprawy bardzo ważne. Jawcie się wszyscy.

× NA WDOWY I SIEROTY PO LEGIONISTACH POLSKICH urządza Stow. b. legionistów polskich w sobotę dnia 23 września w salach Izby rękodzielniczej Wieczornicę taneczną z nadzwyczaj urozmaiconym programem.

Zastępca naczelnego redakt. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, ul. Sykstuska 19, tel. nr. 874.